Nr. 277 | Kraków, sobota 1 grudnia 1928 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Skończyło się na — uchwale

Sprawa funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wewnętrznych znalazła epilog na środowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej. Po niefortunnej obronie przez p. Bartla komisja przyjęła następujący wniosek posła Rataja:

„Komisja przyjmuje do wiadomości oświadczenie prezesa Rady ministrów, że rząd zgodnie z postanowieniami konstytucji i ustawy skarbowej przedstawi Sejmowi niezależnie od zamknięć rachunkowych ustawę o kredytach dodatkowych na rok budżetowy 1927/28 do ustawowego zatwierdzenia.“

Jak przyszło do tej uchwały i jaki jej właściwy sens? P. premjer Bartel wygłosił w komisji przemówienie, powiedzmy, dwoistej natury: raz stanął na stanowisku praworządności, tj. że Sejm musi o wszystkich przekroczeniach budżetowych być powiadomiony, drugi raz twierdził, że uchwalenie przez Radę ministrów funduszu dyspozycyjnego było zgodne z prawem, tj. z prowizorjum budżetowem. — Zbędne wdawać się w polemikę prawniczą, wystarczy porównanie zaczerpięte z przemówienia p. Bartla. Porównał on przyznanie funduszu dyspozycyjnego z wyższemi, tj. ponadbudżetowemi, wydatkami na żywność dla wojska i owies dla koni. Czy najwierniejszy poplecznik rządu miałby odwagę twierdzić, że to są tesame rzeczy? Pomyślmy tylko: Sejm uchwala sumy na wyżywienie ludzi i koni; wskutek wzrostu cen sumy te nie wystarczają, rząd więc wydaje więcej i to mu każdy Sejm dodatkowo przyzna. Tymczasem fundusz dyspozycyjny wcale nie był przyznany, był nawet otwarcie skreślony, a rząd doszedł do jego posiadania w innej, pozasejmowej drodze. Porównanie więc owsa z wydatkami poufnemi mocno kuleje.

Dalej p. premjer robił różnicę między tonem a treścią przemówienia p. ministra Składkowskiego. Treść uważa za objaw szczerości ministra, ton zaś — powiada p. Bartel — mógł urazić. Nie po raz pierwszy zresztą p. minister Składkowski używa wobec Sejmu takiego tonu, dajmy na to, o kilka stopni niższego od jego rangi wojskowej. Tu jednak nie chodzi o czułostki i grzecznostki, ale właśnie o treść, i wszelkie tłumaczenia, wszelkie powoływania się na przykłady zagraniczne i na niejasność w prawie budżetowem nie zmienią faktu, że wzięcie sobie funduszu dyspozycyjnego z upoważnienia kolegów ma zupełnie inne znaczenie aniżeli przekroczenie jakiejkolwiek innej pozycji budżetowej.

Stało się. Sejm, uchwalając rezolucję p. Rataja, dał wyraz nadziei, że rząd w najkrótszym czasie bodaj formalnie naprawi błąd przez zalegalizowanie nieprawnie zrobionego wydatku. Ostatecznie nie wielka to różnica, czy te wydatki wynoszą 518 czy 560 miljonów — w każdym razie w sumie tej — nie przestaniemy tego powtarzać — mieści się fundusz dyspozycyjny choćby tylko 3-miljonowy. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że stawia się Sejm przed faktami dokonanemi, w przymusowem położeniu. Co ma Sejm zrobić, kiedy pół miljarda już wydano i żadna siła ludzka nie zwróci już tych pieniędzy do skarbu państwa? W obecnem swem położeniu Sejm musi nawet uważać za wielką łaskę, że minister „poniża“ się do tłumaczenia się, że obiecuje bodaj o dodatkową prosić aprobatę. Mogłoby przecież być całkiem inaczej: parę mocnych słów, jak już nieraz ze skutkiem robiono.

Prasa rządowa, zdając sprawę ze środowego posiedzenia komisji budżetowej, kończy je zdaniem: sprawa skończona. Tak jest, skończona: minister przyrzekł, komisja obietnicę przyjęła, rezolucję uchwaliła, przejdźmy do porządku dziennego. Że — używając wyrażenia prof. Wróbleewskiego w innej formie — powstał nie nowy konflikt konstytucyjny, ale nowa dziura i to potężna w konstytucji, — któżby u nas brał takie rzeczy tragicznie? Czy nie mieliśmy już dość czasu przyzwyczaić się do takich i gorszych „wypadów“ przeciw konstytucji, przeciw Sejmowi, przeciw osobom? Czy niema u nas ludzi i ugrupowań przyjmujących takie wystąpienia z poklaskiem jako dowód, że konstytucja po 6 z czemś latach istnienia stała się już tylko formą, którą wedle własnej woli można szanować albo pomiatać?

Sprawa skończona, droga do dalszej współpracy Sejmu z Rządem znowu jest wolna — aż do najbliższej przeszkody.

Siła PPS nie złamana!

Wywiad „Naprzodu“ z tow. posłem Diamandem

Warszawa, 28 listopada.

— Jak się tow. prezes zapatruje na ostatnio dokonany rozłam w PPS i jakich wrażeń doznał tow. prezes na ostatnim kongresie?

— Co do kongresu w Sosnowcu — byłem uczestnikiem wszystkich galicyjskich i od dwu lub trzech przedwojennych — wszystkich kongresów PPS, ale **podobnie podniosłego nastroju i podobnej zwartości, jak w Sosnowcu — nigdy nie widziałem.** Miałem wrażenie, jakoby w klasie robotniczej zabrzmiał okrzyk: „Wróg u bram partji!“

Właściwie nie znam istoty stronnictwa Moraczewskiego, nie wiem, do czego on zdąża i jakiemi drogami on pójdzie. Dotychczas mam wrażenie, **że jest to akcja pomocnicza dana rządowi w planowanem rozbiciu wszelkiej organizacji politycznej w kraju.** — Na poprzedniej sesji płk. Sławek zapowiedział, że przy zmianie konstytucji znajdzie się część pepesowców u jego boku. Odpowiedziałem mu wtedy: „Zdrajców w PPS nie będzie“. Pomyliłem się. Jeden z robotników warszawskich — zdaje mi się — Neubauer wyraził w mowie kongresowej zdziwienie z powodu rozdrażnienia, spowodowanego odszczepieństwem szeregu jednostek; uważa on ten proces za konieczny; musimy — powiada — wyzbyć się elementów, których cel jest osiągnięty niepodległością. **Nasz cel leży daleko — dążymy do zmiany ustroju społecznego** i tu drogi nasze rozchodzą się. Usiłuje się wywołać wrażenie, jakoby walka idei w ramach socjalizmu spowodowała odszczepieństwo — **tak nie jest.** PPS nie jest klubem dyskusyjnym, lecz organizacją walki. — W Polskiej Partji Socjalistycznej niema miejsca dla ideologji niesocjalistycznej i niedemokratycznej. Nie dopuszczamy całkiem świadomie i celowo w naszych organizacjach czysto ideowych [illegible] komunistycznych. Zwracamy się z całą namiętnością przeciw ideologji Mussoliniego. Niema też miejsca w PPS dla odcieni tych ideologji. Kierującą myślą ideologji PPS jest zrozumienie panującego ustroju społecznego jako walki klas. Dla ideologji nieuznających tego zrozumienia w ramach PPS miejsca niema. Muszą one sobie znaleźć je poza PPS.

W świecie toczy się walka ideologji — walka przybierająca czasem formę najbrutalniejszą i **dlatego granica tolerancji wewnątrz ugrupowań ideologicznych jest określona.** Zdaje mi się, że nie przesądzam, jeżeli powiem, że w PPS tolerancja ta jest bardzo daleko posunięta. Dowodem tego jest ostatni kongres w Sosnowcu. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że list Daszyńskiego został przez prasę niesocjalistyczną mylnie interpretowany. Stanowi on z listem Limanowskiego jedną całość i tego prasa niepartyjna nie brała pod uwagę.

— Czy miałby tow. prezes coś do zauważenia w związku z Kongresem w Katowicach?

— Nie mam potrzeby wypowiedzenia się co do kongresu w Katowicach. Przedstawiciele organizacyj robotniczych i organizacyj młodzieży socjalistycznej wypowiedzieli się zupełnie jasno i dla władz partyjnych obowiązująco.

— Jakie jest zdanie tow. prezesa o złożeniu przez posłankę Praussową mandatu poselskiego?

— Posłanka Praussowa znalazła miejsce w CKW jako przedstawicielka kobiet i dlatego, być może, że nie zawsze była w zgodzie ze swymi poglądami na sprawy polityki i taktyki z ogromną większością CKW, w którem rozłamowcy dzięki interwencji tow. Daszyńskiego mieli więcej miejsc, niż im z natury rzeczy przypadało. Ale taki już los mniejszości, że musi się poddać opinji większości. **Jeżeli w partji panuje zupełna swoboda myśli — to za zupełnie wykluczone uważam panowanie mniejszości nad większością.** Do większości trzeba dążyć drogą pozyskania zwolenników. Wewnątrz organizacji innej drogi niema. Mam wrażenie, że w rozwoju politycznym kraju powstały znaczne szkody dzięki temu, że mniejszości nie miały nerwów, by pogodzić się ze swym losem. Trudno — trzeba się podać większości i pracować nad tem, ażeby samemu zdobyć większość.

— A jak się tow. prezes zapatruje na ostatnią enuncjację tow. Marka w Sejmie i odpowiedź płk. Sławka?

— Między wypowiedzeniem się pos. Marka, który wypowiedział swój pogląd w formie wysoce parlamentarnej a reakcją płk. Sławka **zachodzi rażąca sprzeczność, świadcząca o różnicy poziomu kulturalnego obu tych panów.** Mam wrażenie, że właściwie reagował płk. Sławek na list otwarty tow. Marka do Moraczewskiego. Ale to trudno — kto umie rzucać obelgi — musi umieć znieść odpowiedź. Sprawa jest jasna i tow. Marek może być spokojny o sąd poważnej opinji publicznej. Partja i prasa partyjna dała temu wyraz, że solidaryzuje się z posłem Markiem. Kilkakrotnie radośnie można było stwierdzić, **że polska opinja publiczna nie staje po stronie brutalności i pyszałkowatości i umie współczuć z pokrzywdzonymi.** Do uciekania się do brutalnych, niekulturalnych metod potrzebna jest siła własnych argumentów i przekonanie o własnej racji. Francuzi powiadają: młotasz obelgi, a zatem nie masz racji“.

— Jakie będzie stanowisko PPS wobec sprawy zmiany konstytucji?

— Narazie projektu, uchwalonego zmiany konstytucji niema, ale jest jasna myśl: **jednolitość i rozbudowanie demokracji przez stworzenie pomocniczych ciał robotniczo-gospodarczych.** PPS jest przeciwna wszelkim zmianom w sensie ścieśnienia uprawnień Sejmu.

Choroba króla Anglji

Od kilku dni przychodzą z Londynu wiadomości o chorobie króla Jerzego V. Z biuletynów wynika, że chodzi o zapalenie płuc, co w wieku króla (65 lat) może być rzeczą poważną. Ostatnie wiadomości mówią o polepszeniu, ze względu jednak na to, że następca tronu ks. Walji został wezwany do powrotu, można się domyśleć, że liczą się z najgorszemi możliwościami.

Król angielski jest typem monarchy, który panuje, ale nie rządzi. Król poza obowiązkami reprezentacyjnemi nie ma żadnej władzy. — Mianuje wprawdzie ministrów, ale nie wedle własnego wyboru, tylko zawsze i wyłącznie na podstawie danej większości w parlamencie; nie ma on żadnego wpływu na politykę państwową, gdyż tę robi wyłącznie rząd, odpowiedzialny tylko przed parlamentem. Królowi zostawiono honory: wojsko jest królewskie, flota jest królewska, wyroki ogłasza się w imieniu króla, poza tem rola jest skończoną.

Jerzy V nie należy do indywidualności, które mimo braku prawa przecież potrafią wpływać na politykę. Taką indywidualnością był ojciec jego — Edward VII, który z hulaszczego następcy tronu zamienił się w bystrego i wpływowego polityka, szczególnie w dziedzinie zagranicznej. On to potrafił skłonić zmieniających się ministrów spraw zagranicznych do prowadzenia polityki okrążenia Niemiec, z której wynikł sojusz angielsko-francuski i udział Anglji w wojnie po stronie Francji. — Edward VII nie krępował się tem, że Wilhelm II był jego siostrzeńcem; kierował się wyłącznie interesem Anglji, który nie znosił konkurencji niemieckiej na polu zbrojeń morskich i w dziedzinie handlowej. Edward próbował wprawdzie kilkakrotnie osiągnąć porozumienie z Niemcami, gdy jednak zabiegi jego rozbiły się o pyszałkowatość Wilhelma i służalczość jego ministrów, przeszedł stanowczo na stronę przeciwną i bezpośrednio spowodował klęskę i upadek cesarskich Niemiec.

Obecny król nigdy nie wystąpił z własną inicjatywą w polityce, nigdy nie robił więcej jak odczytywał ułożoną przez rząd mowę tronową, która zawierała główne linje polityki państwowej. A było mu obojętne, jaki rząd wyznaczał te linje; z tą samą powolnością spełniał życzenia liberałów czy konserwatystów, a nawet poddał się raz rządowi robotniczemu.

Rodzina panująca w Anglji jest pochodzenia niemieckiego. Dziadkiem obecnego króla był książę z rodziny saskiej i stąd należało przypuszczać, że rodzina królewska będzie miała jakieś sympatie proniemieckie. W ciągu wojny okazało się jednak coś przeciwnego; król nietylko nie objawiał takiej sympatji, ale poszedł tak daleko, że porzucił nazwisko rodowe książąt saskich i przybrał angielskie nazwisko Winsor. Zrobił to pod wrażeniem ówczesnych stosunków, w których nienawiść do Niemiec górowała nad wszystkiemi innemi uczuciami.

Obecny następca tronu na zewnątrz nigdy politycznie nie występywał, zadawalając się sportem i podróżami po świecie. Książę Walji reprezentował imperjum brytyjskie w zamorskich dominiach i kolonjach, a poza tem polował, dając światu ciągle sensacje przez regularne spadanie z konia. Tak król jak i następca tronu są tylko koronowanymi prezydentami z tą różnicą, że król angielski ma mniejszą władzę niż nawet prezydent Francji, nie mówiąc już o prezydencie Stanów Zjednoczonych.

* * *

Londyn, 29 listopada (PAT). Agencja Reutera ogłosiła list przesłany przez konsyljum lekarzy gabinetowi Baldwina, w którym oświadczają, że wobec infekcji prawego płuca istnieje jeszcze obawa o zdrowie króla, jednakże stan zapalny stracił na ostrości, co należy poczytać za poprawę. Chory zachowuje pełne siły.

Londyn, 29 listopada (PAT). Admiralicja wydała jednemu z krążowników, znajdujących się w Adenie, rozkaz udania się do Dar-Es-Salam do dyspozycji ks. Walji.

Londyn, 29 listopada (PAT). Ks. Walji nadesłał na ręce premjera depeszę z Tanganika, że tak on, jak i brat jego książę Gloucester wracają możliwie najprędzej do Anglji. Należy zaznaczyć, że książęta nie byli wezwani do powrotu, lecz zdecydowali się nań z własnej inicjatywy.

Rokowania o wielką koalicję w Niemczech

Po ustaniu zamieszania, wywołanego sprawą budowy pancernika, przystąpił kanclerz Müller do nadania swemu gabinetowi solidniejszej podstawy przez przekształcenie obecnego dorywczego porozumienia między stronnictwami na stałą koalicję. Przypomnieć należy, że po wyborach w maju br., które przyniosły zwycięstwo socjalistom, a klęskę nacjonalistom, upadł poprzedni rząd oparty na koalicji centrum, nacjonalistów i ludowców. Po długich rokowaniach o utworzenie rządu koalicyjnego z udziałem socjalistów stało się konieczne prowizorjum na tej podstawie, że cztery najsilniejsze partje: socjaliści, centrum, ludowcy i demokraci wysłali do rządu swych przedstawicieli, czyli utworzono tak zwany „rząd głów", zachowując sobie ufundowanie tego rządu na rzeczywistej koalicji na czas późniejszy.

Ten czas właśnie obecnie nadszedł. Niemcy stoją przed ważnemi zagadnieniami polityki zewnętrznej, wskutek czego rząd musi mieć silniejsze i stalsze oparcie, aniżeli obecna luźna tylko współpraca kilku stronnictw. Poza tem i w polityce wewnętrznej są sprawy wymagające solidarnej pracy, między innemi lokaut nadreński, który podrywa życie gospodarcze kraju. W tej też chwili kanclerz Müller rozpoczął rokowania o koalicję.

W rachubę wchodzą wymienione cztery stronnictwa, które z doliczeniem dwóch małych: bawarskiej partji ludowej i tak zwanej partji gospodarczej, miałyby dostateczną większość. Poza nawiasem zostają nacjonaliści pod komendą Hugenberga - Westarpa, którzy są z góry od udziału w koalicji wykluczeni. Stronnictwa, do których Müller się zwrócił, zasadniczo godzą się na utworzenie koalicji, robią jednak pewne zastrzeżenia. Centrum, które w obecnym rządzie ma tylko jednego przedstawiciela (minister komunikacji Guerard), żąda jeszcze jednej teki; ludowcy zaś stawiają żądanie, aby koalicja została rozszerzona także na Sejm i rząd pruski, t. j., aby oni zostali do większości sejmowej i rządu przyjęci. Ludowcy wiedzą doskonale, że Prusy jako największy kraj związkowy, wywierają decydujący wpływ na losy całego państwa i dlatego chcą mieć w ich rządzie głos.

Wedle zdania prasy niemieckiej, naturalnie z wyjątkiem nacjonalistycznej, horoskopy dla utworzenia wielkiej koalicji są pomyślne. Stronnictwa mieszczańskie same przez się zbyt są słabe, aby mogły rządzić; nad 152 posłami socjalistycznymi nie można przejść do porządku dziennego. Okazało się to już w maju, kiedy Hindenburg, którego o przychylność dla socjalistów nikt nie posądzi, musiał socjaliście Müllerowi powierzyć misję utworzenia rządu i okazało się, że stronnictwa musiały się zgodzić, aby socjaliści zajęli najważniejsze pozycje w rządzie: kanclerstwo, ministerstwa: spraw wewnętrznych, skarbu i pracy. Socjaliści ze swej strony doszli do przekonania, że ich usunięcie się od udziału w rządzie wychodzi na korzyść nacjonalistów i dlatego zdecydowali się nawet na pewne ofiary.

Sytuacja dziś tak się ułożyła, że może jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia rokowania zostaną w pomyślnym sensie zakończone. Rząd, mając tak silne oparcie, będzie też miał silniejszą legitymację do wystąpienia na zewnątrz.

Z Senatu

Warszawa, 29 listopada (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu dwa punkty, mianowicie wybór czterech członków Trybunału stanu, oraz sprawozdanie o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu karno-administracyjnem spadły z porządku dziennego. Senator Iżycki w imieniu komisji skarbowo-budżetowej zreferował trzy projekty ustaw w sprawie sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych. — Wszystkie trzy projekty przyjęto bez zmian. Następnie senator tow. Posner zreferował projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów, uzupełniający art. 23 ustawy w ten sposób, że eksmisja bezrobotnych, którzy otrzymali pracę, nie będzie wykonywana, jeżeli bezrobotny spłaca zaległe komorne w ratach wynoszących 25 procent czynszu miesięcznego, dołączonego do bieżącego komornego. Mówca zaznaczył, że aczkolwiek projekt noweli pod względem prawnym zawiera wiele wątpliwości, to jednak ze względu na konieczność pośpiechu komisja prawnicza Senatu wnosi o uchwalenie bez zmian. Na tem porządek dzienny wyczerpano, następne posiedzenie odbędzie się za dwa tygodnie.

UWAGI

Neukölln — a „Naprzód"

W paru numerach podawał był „Głos Narodu", jak wiadomo, wyniki ankiety niejakiego pastora Piechowskiego, podjętej wśród robotników z Neukölln, a mającej na celu ustalenie, jakie są ich poglądy na religję.

Zabieraliśmy głos w tej sprawie, wyjaśniając na podstawie materjału, który klerykalne pismo przytoczyło za owym pastorem, co tworzy pierwsze stadjum, odstręczające robotników od oficjalnie — jak wyrażaliśmy się — pojmowanego chrystjanizmu.

„Głos Narodu" usiłuje nasze wywody tak przedstawić, względnie przekręcić, że „Naprzód" „broni się"... Przed czem? — „przed rewelacyjnym wynikiem ankiety protestanckiego pastora, że socjaliści w Neukölln w nic nie wierzą."

Bodaj to mieć tupet i zarozumiałość.

Organ klerykalny dopatrzył się w naszych dowodzeniach... podjęcia przez nas obrony własnej — aż na obszarze neuköllneńskim, dość chyba od nas oddalonym... Nie dostrzegł natomiast, że nasze wywody były raczej „oskarżeniem" (skoro „Głos Narodu" używa wyrazu „obrona") żywiołów klerykalnych, że swojem angażowaniem się w obronie kapitalizmu odpychają od Kościoła uświadomionych robotników.

Taki fakt stwierdziliśmy.

„Głos Narodu" nie może tego zataić w zupełności. Udaje więc przypuszczenie, że chyba nie o katolicyzm tu chodzi, który posiada organizacje chadeckie-robotnicze.

Za to, że kler katolicki potrafił rozbijać front robotniczy, powinni uświadomieni robotnicy socjalistyczni — wedle „Głosu Narodu" — czuć się w krajach katolickich, mówiąc słowami przysłowia — jak u Pana Boga za piecem...

—ooo—

Nowy pomysł klerykalny

W „Czasie" znaleźliśmy opis wieczoru, na którego program złożyły się: orkiestra wychowanków Braci Albertynów, chór Lutni krakowskiej, solowy śpiew p. Wandy Szczepańskiej (zapewne byłej artystki operetki krakowskiej), deklamacja ucznia gimn. Wł. Figla oraz Geni i Stasi Krysiowien.

Możnaby sądzić, że chodzi tu o wieczór muzykalny dla upamiętnienia 25-lecia pracy dyrektorskiej jakiejś przełożonej pensji. Trudniej byłoby się domyśleć, że był to wieczór „ku czci Chrystusa-Króla". Jest to jakiś pomysł świeżej daty; dotąd bowiem oddawano cześć Chrystusowi nie deklamacja, lecz (tak przynajmniej głoszono) raczej dobremi uczynkami. Pytanie również, dlaczego sfery klerykalne tak usilnie forytują tytuł królewski dla Chrystusa? Czy twórca chrystjanizmu widział swoją glorję w zaszczytach na ziemską miarę wzorowanych? Czy wogóle tytuł króla brzmi w dzisiejszych czasach tak imponująco? Nadto, o ile wdzięk pewien posiada legenda o biednym chłopczynie-grajku, który, nie znając modlitw, przygrywał posągowi Matki Boskiej, o tyle takie koncerty, jak powyższy, mają w sobie bigoteryjną tylko sztuczność.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Żniwo gruźlicy w Polsce

ROCZNIE UMIERA W POLSCE 70 TYSIĘCY OSÓB NA TĘ STRASZNĄ CHOROBĘ

W Polsce umiera rocznie **70 tysięcy ludzi** na gruźlicę. Liczba chorych dosięga w przybliżeniu **750 tysięcy osób**. Przeważająca większość chorych, bądź też zagrożonych gruźlicą to **młodzież**, zwłaszcza młodzież robotnicza.

Walka z gruźlicą prowadzona jest w Polsce tylko w bardzo skromnych rozmiarach. Aby zapobiec dalszym klęskom gruźlicy, liczba poradni, sanatorjów i łóżek szpitalnych dla gruźliczych musi wzrosnąć przynajmniej kilkakrotnie. Na cel ten są niezbędne znaczne fundusze, które wobec braku dostatecznego zrozumienia dla tej sprawy ze strony państwa muszą być zdobyte drogą akcji społecznej. Jednym z najskuteczniejszych sposobów zdobywania funduszów na ten cel jest we wszystkich krajach cywilizowanych tak zw. **„znaczek przeciwgruźliczy"** nalepiany na korespondencję w pierwszych dniach grudnia każdego roku. Dochód ze sprzedaży tego znaczka zasila fundusze polskiego związku przeciwgruźliczego. W roku bieżącym w akcji przeciwgruźliczej weźmie udział **Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego**, zaproszone do współpracy przez związek przeciwgruźliczy.

HISTORJA NALEPKI PRZECIWGRUŹLICZEJ

W roku 1904 w Danji urzędnik pocztowy p. Einar Hoelbell (zmarły niedawno) powziął inicjatywę wydania specjalnej nalepki na wzór marki pocztowej i sprzedawania jej na cele walki z gruźlicą w okresie wzmożonej korespondencji, w grudniu każdego roku. Uważał on, że okres świąteczny nadaje się szczególnie do tego celu ze względu na ożywioną korespondencję w tym miesiącu.

Projekt p. Hoelbella spotkał się, jak każda inicjatywa, z całym szeregiem krytyk i oporów natury administracyjnej, jednakże dzięki wielkiej jego energji nalepka przeciwgruźlicza ukazała się w Danji po raz **pierwszy w grudniu 1904** r. I odrazu, dzięki umiejętnej propagandzie, cieszyła się powodzeniem, które z roku na rok wzrastało. Obecnie Danja, licząca około 3 i pół miljona mieszkańców, ma rocznie 250.000 koron duńskich (około 600 tysięcy zł. p.) dochodu ze sprzedaży znaczka przeciwgruźliczego.

Za przykładem Danji poszły wkrótce Szwecja, Norwegja, Wyspy Duńskie w Indjach Zachodnich, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Kanada, Szwajcarja, Islandja, Holandja, Polska, Francja, Belgja, Luksemburg, Niemcy i Japonja.

W Polsce sprzedaż nalepek podczas „Dni Przeciwgruźliczych" była zorganizowana po raz pierwszy w kwietniu 1926 r. W roku tym uzyskano na całym terenie Państwa ogółem 25.630 zł.

Na kampanję 1927 r. Związek wydał szczegółową instrukcję dla Towarzystw Przeciwgruźliczych w sprawie usystematyzowania kolportażu nalepek. W roku 1927 uzyskano ze sprzedaży **63.724 zł**. Stosunkowo znaczny wzrost dochodu dowodzi, że powodzenie akcji zależy wyłącznie od umiejętnej i celowej organizacji.

Komisje sejmowe

O ZMIANĘ USTROJU SĄDÓW W POLSCE

Warszawa, 29 listopada (PAT). Wczoraj w obecności wiceministra skarbu p. Cara rozpoczął swoje prace pod przewodnictwem posła Jana Pierackiego subkomitet komisji prawniczej, wybrany dla sprawy nowelizacji rozporządzenia prezydenta Rzplitej, zawierającego prawo o ustroju sądów. Referentem był poseł tow. Lieberman. Przedmiot obrad stanowiła kwestja awizacji sądowej i nadzoru. Po dłuższej dyskusji doprowadzono **do uzgodnienia** sprzecznych stanowisk w tej formie, że artykuł 72 prawa o ustroju sądów w par. 1 i 3 ulegną **zmianie**, powodującej usunięcie wszelkich wątpliwości, jakoby nadzór sądowy mógł wkraczać w dziedzinę orzecznictwa sądowego. Następne posiedzenie subkomitetu odbędzie się w dniu 30 bm.

PARAFJANIE NIE BĘDĄ PŁACIĆ NA UTRZYMANIE BUDYNKÓW PLEBAŃSKICH

Warszawa, 29 listopada (PAT). Na porządku dziennym podkomisji administracyjnej, która obradowała pod przewodnictwem posła Putka w obecności przedstawiciela ministerstwa skarbu i wyznań religijnych, znajdował się wniosek w sprawie zmiany galicyjskiej ustawy o konkurencji kościelnej. Zgodzono się projekt ten wziąć za podstawę do dyskusji. Zmierza on do **zwolnienia parafjan od obowiązku ponoszenia wydatków na budowę, utrzymywanie i asekurację plebańskich budynków mieszkalnych i gospodarstwa**, z wyjątkiem budowania i utrzymywania świątyń.

Wiadomości polityczne

ZAKAZ WOJNY GAZOWEJ PRZYJĘTY PRZEZ NIEMCY

Minister spraw zagranicznych oraz minister Reichswehry przedłożyli Reichstagowi do ratyfikacji protokół genewski, wprowadzający zakaz wojny gazowej. Jak podaje Biuro Wolffa, protokół ten podpisało dotychczas 40 państw, między innemi: **Rosja** i Stany Zjednoczone, ratyfikowany był jednakże dotychczas tylko przez Francję, Wenezuelę, Włochy, Rosję, Austrję i Liberję. Francja i Rosja ratyfikowały protokół z zastrzeżeniem, iż obowiązywać on będzie tylko w stosunku do tych państw, które go również podpisały i że traci moc obowiązującą w odniesieniu do tych państw, które naruszą zawarty w protokole zakaz. Rząd niemiecki, przedkładając obecnie protokół do ratyfikacji, zaopatrzył go w uwagę, iż czynienie podobnych zastrzeżeń jest rzeczą zbyteczną, ponieważ zastrzeżenie pierwsze wynika z tekstu protokołu, drugie zaś odpowiada panującym powszechnie poglądom prawnym na terenie międzynarodowym.

REORGANIZACJA ARMJI FRANCUSKIEJ

Izba deputowanych prowadzi obecnie dyskusję nad budżetem ministerstwa wojny. Sprawozdawca w przemówieniu swem zaznaczył, iż kredyty na cele wojskowe w nowym budżecie wynoszą 6.532 miljonów franków, wykazują więc w porównaniu z budżetem na r. 1928 **wzrost** o 790 milj. fr. Wzrost ten jest zresztą pozorny, gdyż uposażenie wojska, wynoszące 315 miljonów, figurowało poprzednio w budżecie ministerstwa finansów, a suma 292 miljonów jest następstwem wprowadzenia **jednorocznej służby wojskowej**. Biorąc pod uwagę dewaloryzację franka, budżet wojskowy w roku 1913 wynosił 7.702 miljonów. Stan liczebny armji wynosił w 1914 roku 845 tysięcy, podczas gdy w roku 1928 wynosi 582 tysięcy, a w roku 1930 ma wynosić 566 tysięcy.

NASTĘPCA KELLOGA

Pisma nowojorskie donoszą, że prezydent Hoover ma zamiar zamianować sekretarzem stanu (ministrem spraw zagranicznych) obecnego ambasadora w Rzymie Fletschera w miejsce Kellogа. — który stanowczo ustępuje w dniu 4 marca 1929 r., t. j. w dniu objęcia rządów przez Hoovera. Fletscher towarzyszy obecnie Hooverowi w jego podróży po Ameryce południowej.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 30 listopada.

ECHO KATASTROFY BUDOWLANEJ PRZY UL. LORETAŃSKIEJ

DWA TRUPY I PIĘCIU RANNYCH — WYROK UWALNIAJĄCY!

Przed sądem okręgowym karnym pod przewodnictwem sso. Hubaczka odbyła się rozprawa przeciw Andrzejowi Kołaczowi, majstrowi murarskiemu i Medardowi Stadnickiemu, architekcie, oskarżonym o to, że 5 listopada 1927 roku przy budowie gzymsu na realności przy ul. Loretańskiej 2 przez zaniedbania spowodowali katastrofę, w następstwie której Jan Jurgasik i Bronisława Pamułowa zostali zabici, zaś dwie osoby zostały ciężko, a trzy osoby lekko poranione. Oskarżeni wyparli się winy. Przesłuchano dwudziestu świadków, którzy stwierdzili, że oskarżeni wykonywali roboty bez zarzutu wedle zasad sztuki budowlanej. Znawcy mimo sprzeczności w orzeczeniu co do winy osk. Kołacza nie byli w stanie wyjaśnić przyczyny katastrofy. — Po przemówieniu prokuratora dra Kozłowskiego, obrońcy Kołacza adwokata dra Rosenzweiga i obrońcy Stadnickiego adwokata dra Woźniakowskiego, **sąd wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych od winy i kary.**

ADAM POLEWKA

CUD

16

Żebrak poderwał się z ziemi i cofnął w tył zdumiony.

— Ki pieron — czy to pan — panie łaskawy, czy nie pan?

— Tak — to ja — śmiał się naczelny.

— Djabła tam — to nie pan —

— Alež ręczę wam, że to ja — bawił się w „ślepą babkę" naczelny.

Żebrak czoło tarł dłonią.

— Brody nie ma, okularów nie ma, ale głos ten sam. Tfy! Czy mnie **już** djabeł wodzi?

— To się wam śni dziadku —

— Przecie nie śpię. Przepraszam pana dobrodzieja. — czy pan jest uczony?

— Nie — ja piszę tylko gazety —

— Ki pieron — czy to pan panie dobrodzieju — czy nie pan?

— Tak — to ja. Bądźcie zdrowi — uciął z nagła naczelny. Ujął panią z różową parasolką pod ramię i poszli ku szosie.

Żebrak patrzył za nim długo i głową kręcił.

— Przecie nie śpię — u kaduka! Brody niema, okularów niema, a głos ten sam — no — no —

Niejasne przeczucie czegoś pogmatwanego nie dawało mu spokoju.

— Hm! czy broda musi koniecznie człowiekowi wyróść? Przecie można sobie przyprawić — olśniło go nagle przypuszczenie.

— Pisze gazety — gazety pisze — mamrotał, usiłując znaleźć rozwiązanie zagadki. Machnął ręką, czując, że iba nie wydłubie. Poszedł powoli ku szosie, bo przecie przyszła nowa gromada pątników i czas był na robotę.

Na szosie przyczepiło się dwóch do niego. Obaj chłopy żylaste. Starszy, dziobaty pięście niósł, że aż strach. Żebrak mimowolnie trzymał się drugiej strony szosy.

— Jakże tam — dużo ludzi przy figurze? — basem pytał dziobaty.

— Ścisk, aż żebra trzeszczą —

Dziobaty towarzysza o barach tęgich i gębie czerwonej w bok trącił.

— Będzie brachu robota. Słabizny pewnie dość. Jeszcze dziś się ze dwa razy uwiniemy —

„Ślepy" stukając laską o kamienie, głowę zadarł w tył i obejrzał ich z pod szmaty.

— Ludzi idziecie roztrącać?

— A juści. Kto się do figury docisnąć nie może, to do nas. My za parę złotków łokciami i barami robimy chudzinie ścieżkę, jak hrabiemu. Jeden idzie z przodu, a drugi z tyłu. Gościa do środka, jak jajeczko i ani się obejrzy, kiedy jest przy figurze —

— Policja się na was szykuje — ostrzegał żebrak.

— My ta się nie boimy. Przecie ostrożnie dłubiemy ścieżkę — ośmiał się tubalnie dziobaty.

— Ino pamiętaj se — mówił niższy — jak się barami nie da, to łokciem pod żeberka. Ty — cholero — to się ino patrzysz na moje poty —

— A zapchać ci sosnę w mordę? — ryknął dziobaty. — A któż idzie przodem i drogę toruje?

Żebrak z ciekawością słuchał ich kłótni. Jeszcze o dwóch więcej żyjących z tego, że jest Pan Bóg miłosierny na niebie.

— A nie żal wam to tak ludzi tłamsić? — pytał ostrożnie.

— My ludziom pomagamy. Przecie bez nas żaden cherlak do figury nie dojdzie. Zresztą i do Pana Boga trza się dopchać pięściami — huczał dziobaty.

— Jabym miał dla was robotę —

— Na dziś to my zamówieni —

— Za tydzień. Muszę się dostać do figury — ja i drugi jeszcze. Pomożecie?

— Coby nie — przecie to nasz fach. Ino centki przed zabawą — godził się „rozpychacz" z czerwoną gębą.

— Będą —

— Nie bądź-no taki skory do umowy. Ciekawym, skąd dziady wezmą dwadzieścia złotych — nie dowierzał dziobaty.

— Podrożyliście — zauważył żebrak.

— Wszystko drożeje —

— Niech ta. Dostaniecie —

— To może dasz zadatek — dziadu? — przysunął się dziobaty do żebraka.

„Ślepiec" torbę skwapliwie ręką zasłonił.

— Mam tu ino krzynę grosiwa. Miedziaki. Dostaniecie pojutrze.

— Ale wódkę teraz postawisz?

— Można —

Dziobaty skinął na towarzysza.

— Bierz go — brachu — pod rączki. Przecie nie widzi — przez szmatę —

Ujęli dziada z obu stron pod ramiona, naciskając z lekka dziadowskie żebra.

— Nie ściskajcie, bo mnie już dławi — krzyczał żebrak.

Rechotali zdrowym, bydlęcym śmiechem.

— My tak ino na próbę — śmiał się dziobaty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kraków, 20 listopada.

„Swiętoszek" Moliera i trzecia wieczornica TUR

W niedzielę 2 grudnia w teatrze TUR na ogólne żądanie odegrany zostanie „Świętoszek" Moliera. Wesoła ta komedja będzie grana poraz ostatni w bieżącym sezonie. Bilety w cenie 50 groszy do 1'50 zł. są już do nabycia w sekretarjacie TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, III p. Początek przedstawienia o godzinie 5 popołudniu.

Po przedstawieniu o godzinie 7 wieczorem w salach TUR na III piętrze odbędzie się trzecia wieczornica dla członków TUR z niezwykle urozmaiconym programem. **Deklamacje, odczyt z obrazami świetlnemi i kino TUR — wypełnią pierwszą część programu wieczornicy, poczem odbędą się tańce.** Wstęp na wieczornicę 50 groszy od osoby.

—ooo—

REJESTRACJA SAMOISTNYCH RZEMIEŚLNIKÓW. Magistrat krakowski ogłosił rejestrację samoistnych rękodzielników. — Mimo tego okazało się, że większość lekceważy sobie to wezwanie i bardzo nielicznie zgłasza się do tejże rejestracji. Wobec tego magistrat zwraca uwagę, że na opornych zostanie nałożona surowa grzywna do 1000 złotych lub areszt do 14 dni. Ponadto niezarejestrowani narażą się na przykre następstwa ustawowe, a między innemi na niedopuszczenie do głosowania przy wyborach do Izby rzemieślniczej. Należy więc zaraz się zgłaszać w Wydziale przemysłowym magistratu w godzinach od 11—1 w południe, od 6—8 wieczorem, aby później uniknąć ścisku i wyczekiwania swej kolejki.

KURSA UZUPEŁNIAJĄCE DLA LEKARZY. Podobnie jak w latach ubiegłych organizuje Uniwersytet Jagielloński także i w nadchodzącym terminie wiosennym kursa uzupełniające dla lekarzy w czasie od 11. do 20. marca 1929 r. Opierając się na spostrzeżeniach, zebranych w latach poprzednich, zamierza komisja kursów uwzględnić tym razem możliwie szeroko zagadnienia z zakresu medycyny społecznej, profilaktyki, poradnictwa zawodowego, z któremi to zagadnieniami spotyka się w życiu każdy lekarz pracujący w Kasach Chorych. Zarazem zamierza komisja powiększyć ilość demostracji klinicznych oraz położyć duży nacisk na szczegółowe omówienie najnowszych zdobyczy z zakresu djagnostyki i terapji. Röntgenodjagnostyka oraz röntgeno i radjoterapja stanowić będą osobny dział kursów. Szczegółowy program wykładów poda komisja w najbliższym czasie do wiadomości za pośrednictwem czasopism lekarskich i prasy codziennej. Informacyj w sprawie kursów udziela dr. Łuka, Klinika neurologiczna, Kraków, Kopernika 48.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH — uczciło 26. bm. 10-lecie niepodległości państwa uroczystem posiedzeniem, na którem prezes p. dr. Alfred **Kraus** wygłosił podniosłe przemówienie, poświęcone wiekopomnej chwili dziejowej. Następnie zebrani jednomyślnie uchwalili zgłoszone przez sekretarza wnioski w kierunku urządzenia cyklu wykładów o dziejach uzyskania niepodległości państwa z szczególnem uwzględnieniem niespożytych zasług pierwszego marszałka Polski oraz w kierunku przyczynienia się Kollegjum odpowiednim datkiem do budowy Domu ludowego im. Józefa Piłsudskiego w Oleandrach.

PODZIĘKOWANIE DYR. DR. L. KULCZYŃSKIEGO. Wszystkim Dostojnym i Wielce Szanownym Osobom, które raczyły wziąć udział w odsłonięciu tak zaszczytnej dla mnie pamiątki w gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego (dawniej św. Anny) w Krakowie w dniu 17. listopada br., lub w jakikolwiek sposób wyrazili dla mnie życzliwość — najuprzejmiej i najgoręcej dziękuję.

Dr. Leon Kulczyński.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj wyjechało pogot. ratunkowe na ul. Szlak l. 24, gdzie 19-letnia Anna Wiśniowska, służąca, w zamiarze samobójczym zatruła się gazem świetlnym. Lekarz pogot. przewiózł desperatkę do szpitala. Również interwenjowało pogotowie na Nowej Olszy u K. J. żony majstra szewskiego, która zażyła nieznanej jakiejś trucizny w zamiarze samobójczym. Po przepłukaniu żołądka przewieziono nieszczęśliwą do szpitala.

NAGŁA ŚMIERĆ. W przechodzie ulicą Myśliwską upadła zemdlona na bruk kobieta licząca około lat 60. Wezwany lekarz pogotowia, stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Identyczności zmarłej nie zdołano stwierdzić, z powodu braku jakichkolwiek dokumentów.

SPRAWA NADUŻYĆ W ELEKTROWNI. Jak słychać, prokuratura państwa zamierza wglądnąć głębiej w gospodarkę miejską w poszczególnych jej działania za ubiegłe lata. Prokuratura poleciła magistratowi, by przełożył jej wyniki dochodzeń w związku z nadużyciami w elektrowni i w budownictwie miejskim.

PRZERWA W KRAKOWSKIEM RADJO. Z powodu uszkodzenia maszyn radjostacja krakowska nie będzie czynna przez dwa dni; część programu stacji krakowskiej będzie nadawana przez stację katowicką, t. j. na fali 422 m.

OTWARCIE WYSTAWY TARGÓW GWIAZDKOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się we wtorek 4 grudnia o godzinie 12. w południe w sali Towarzystwa Strzeleckiego ul. Lubicz. Wystawa obejmuje bogaty i barwny dział przemysłu artystycznego i ludowego z różnych stron Polski, przedmioty użytkowe, zabawki i wyroby gospodarstw wiejskich. W okresie przedświątecznym można będzie zakupić na wystawie piękne i oryginalne podarunki dla dzieci, młodzieży i starszych. Na otwarcie wystawy wstęp wolny dla gości zaproszonych i członkiń „Związku pracy obywatelskiej kobiet". O godzinie 1. wystawa będzie otwarta dla publiczności. Wstęp: 50 gr. dla dorosłych, 20 gr dla dzieci.

DWA WYPADKI POTRĄCENIA. Została potrącona przez auto osobowe nr. 90073 w Rynku głównym Anna Czajewska, lat 26, zam. przy ul. Krasickiego 16) w czasie, gdy przechodziła z półtorarocznem dzieckiem na ręce jezdnią z linji A-B. Czajewska upadła na bruk z dzieckiem, przyczem dziecko odniosło lekkie potłuczenie. Również potrącił wóz tramwajowy linji nr. 3 na ul. Długiej Grabszrift, zam. przy ul. Długiej 54. Doznała ona rozcięcia wargi i zdarcia naskórka na nodze. — Grabszrift po wypadku udała się sama do lekarza.

WYPADEK PRZY ZAKŁADANIU PRZEWODU ELEKTRYCZNEGO. Robotnicy elektrowni miejskiej Roman Fuchs, zam. przy ul. Zyblikiewicza 10 i Andrzej Fijołek, zam. w Piaskach Wielkich w czasie zakładania przewodu elektrycznego przy ul. Stradom, wskutek usunięcia się drabiny spadli na chodnik z wysokości I p., przyczem Fuch doznał zwichnięcia obu rąk, zaś Fijołek jednej nogi. Obaj po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe zostali przewiezieni do szpitala.

POŻAR AUTA NA ULICY. Wczoraj wieczór przechodnie na ul. Wielopole zauważyli, że ze stojącego przed główną pocztą auta wydobywają się kłęby dymu. Szofer tego auta Stefan Żak zaalarmował straż pożarną, która po 15 minutowej pracy ogień ugasiła. Jak się okazało, ogień powstały wskutek krótkiego spięcia zniszczył 4 siedzenia auta, kierownicę i budę, wyrządzając szkodę na 2000 zł.

CHCIAŁA SPRAWIĆ SOBIE SUKNIĘ. Anastazja Zając, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowana została za kradzież 17 m. crepe de chine wartości 150 zł. na szkodę Amalji Wiener, właścicielki sklepu przy ul. Stradom.

KRADZIEŻ Z WŁAMANIEM. Stawiarski Andrzej, lat 24 i Skrzypaczek Henryk, lat 20, aresztowani zostali za kradzież z włamaniem do sklepu spożywczego Possa przy ul. Kościuszki 15.

GALERJA TYPÓW. Petryka Władysław, lat 18, zam. przy ul. Gertrudy 16, bez zajęcia, aresztowany został za kradzież 2 par trzewików wartości 87 zł. i 3 opony samoch. wartości 550 zł. na szkodę garażu „Stop". — Piechota Jan, lat 35, Soroczyński Stanisław, lat 30, Knapik Józef, lat 28 i Obodziński Józef, lat 32, aresztowani zostali pod zarzutem oszustwa przy oferowaniu małowartościowej materji. Wreszcie Eisman Emanuel, lat 18, zam. przy ul. Miodowej 5, aresztowany został za kradzież materji jedwabnej i obrusu łącznej wartości około 100 zł. na szkodę Oskara Helnena.

—ooo—

TYGODNIK LOTNICZO - GAZOWY L. O P. P. W KRAKOWIE NA FILMIE ukazał się w obecnym programie w kinie „Sztuka" jako dodatek do obrazu „Powrót z niewoli", ilustrując młode lotnictwo krakowskie, jego dotychczasowe wyniki i zwycięski udział awionetek na konkursie w Warszawie. Widzimy tam również płeć piękną zainteresowaną sportem lotniczym, mianowicie pierwszą pilotkę w Polsce p. Iwaszkiewiczówna w samolocie, a dalej jak pracuje samolot sanitarny, oraz sposób użycia masek gazowych.

W KLUBIE SPOŁECZNYM w niedzielę 3 grudnia „czarna kawa". Początek o godzinie 6 wieczorem. — Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

HIRABAI PILU KUMI, Hindusku ze szczepu Parsów, dyplomowana lekarka, wygłosi nader ciekawy odczyt w języku niemieckim w niedzielę 2 grudnia w sali Bołońskiego na temat: „Przyczyny i skuteczne zwalczanie chorób. Demonstracja doświadczalna wpływu sydercznego dla stwierdzenia chorób i zaburzeń w organizmie ludzkim". Bilety już do nabycia u Wł. Bołońskiego, Rynek główny 34.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek, jutro w sobotę i w niedzielę „Krakowiacy i górale". Dzisiejsze przedstawienie przeznaczone jest dla szkół po cenach zniżonych. Początek o godzinie 5 popołudniu.

TEATR REWJOWY „GONG" (ul. Rajska 12). Dziś rewja „Szkarłatne róże" z Hanką Runowiecką, Leonowicz, Ustarbowską, Belskim, Laskowskim, Górowskim, dyr. Jastrzębcem, Bolciem Kamińskim i Pilarskim (juniorem) i parą baletową Wojnar-Sobolówna na czele. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem.

„CZERWONY KAPTUREK" I „ŚW. MIKOŁAJ", — dwie piękne bajeczki zostaną odegrane w niedzielę 2-go grudnia o godzinie 11 i we środę o godzinie 4 popołudniu w teatrze przy ul. Rajskiej 12. Bilety wcześniej do nabycia w handlu Rudnickiego — Linja A—B.

KONCERT ANNY KREMAR, pianistki, odbędzie się **w sobotę 1 grudnia** w Starym Teatrze. W programie Schuman, Beethoven, Bach, Chopin, Franck i t. d.

BALET G. BODENWIESER, pod wodzą znakomitej tancerki Gertrudy Bodenwieser, wystąpi w Starym Teatrze **w poniedziałek 3 grudnia.**

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra w sobotę 1 i w niedzielę 2 grudnia o godzinie 7'30 wieczorem wodewil w czterech aktach K. Krumłowskiego pod tytułem „Biała fartuszki", zaś w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu komedje-operę w czterech aktach Donizettiego. W przygotowaniu „Szalony pomysł" Skalmierzanki.

JUAN MANEN, skrzypek, **wystąpi w niedzielę 2 grudnia** w Starym Teatrze. Znakomity artysta grać będzie na skrzypcach słynnego mistrza Sarasatego, które rząd hiszpański oddał mu w dożywotnie używanie.

Z Polski

PODWÓJNY WYROK ŚMIERCI ZAPADŁ W KATOWICACH. W Katowicach odbyła się 26 bm. rozprawa przeciw Janowi Lupie z Górnych Łazisk, oskarżonemu o dwukrotne morderstwo, — mianowicie swojego ojca Józefa Lupy, górnika i lekarza z Mikołowa dra Zdralka. W czasie rozprawy przesłuchano szereg świadków i lekarzy psychjatrów. Zbrodniarz zachowywał się w czasie rozprawy zupełnie apatycznie. Lekarze orzekli, że Lupa popełnił swe zbrodnie z premedytacją i jest zupełnie normalny. Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok skazujący Lupę dwa razy na karę śmierci. Jest to pierwszy wyrok śmierci, wydany w Katowicach za czasów polskich.

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA. Piszą nam z **Libiąża:** W niedzielę 25 listopada zaszedł w Libiążu następujący wypadek: Józef Ptasiński, górnik z kopalni „Janina", namówił swą żonę (drugą żonę), ażeby poszła z nim razem do swojej zamężnej siostry w odwiedziny. Ptasiński opowiada, że wracając z tych odwiedzin, żona jego, będąca w odmiennym stanie, na drodze zasłabła, że Ptasiński jej doradził, ażeby się wróciła do siostry, a on pójdzie sam do domu, gdzie pozostało troje dzieci po pierwszej żonie Ptasińskiego. W poniedziałek 26 listopada poszedł Ptasiński do rodziców swojej żony i powiedział im, ażeby sobie szli szukać córki, bo na drodze zasłabła. Rodzice poszli i, idąc tąsamą drogą w poszukiwanie za Ptasińską, znaleźli ją w rzeczce odpływowej od kopalni „Matylda" w Chrzanowie do Przemszy. Ptasińska leżała nieżywa w rzeczce w jednej spódnicy, odwrócona twarzą do dna rzeki. Ptasiński w poniedziałek poszedł do kopalni na noc na robotę, a we wtorek 27 listopada rano, gdy wyjechał po nocnej zmianie, został przez policję aresztowany. Na miejsce, gdzie żona Ptasińskiego została znaleziona, wyjechała z Chrzanowa komisja w celu dokonania badań, co się z Ptasińską stało. Sąsiedzi twierdzą, że Ptasiński źle żył z żoną i że zapewne w drodze powrotnej zamordował ją, a następnie wrzucił do wody.

SZEROKIE KRĘGI AFERY POBOROWEJ. Przed trzema miesiącami został aresztowany major dr. Urbanowicz, lekarz chorób nerwowych szpitala wojskowego we Lwowie pod zarzutem uwolnienia ze służby wojskowej poborowych, którym za zapłatą wystawiał odpowiednie poświadczenia lekarskie. Wraz z nim aresztowano dwóch sierżantów stacjonowanych w Tarnopolu, również wmieszanych w tą aferę. W sprawie tych nadużyć pociągnięto do odpowiedzialności ponad 180 osób, z których wiele przebywa w areszcie śledczym, bądź w więzieniu wojsk. W Tarnopolu aresztowano małżonków Atlera i Henię Markusów, których syn został uwolniony z wojska wskutek machinacji dr. Urbanowicza. Młody Markus zbiegł i ukrywa się przed pościgiem. Aresztowani Markusowie mieszkają w Czerniowcach i przygodnie bawili w Tarnopolu, gdzie wpadli w ręce policji.

WAGONY TRAMWAJOWE W WARSZAWIE BĘDĄ OGRZEWANE. Dyrekcja tramwajów miejskich w Warszawie zdecydowała przywrócić w tramwajach instalacje elektrycznego ogrzewania, skasowane w swoim czasie ze względów oszczędnościowych tak, że w nadchodzącej zimie wagony będą ogrzewane.

DWIE FABRYKI SPŁONĘŁY W RADOMSKU. We wtorek popołudniu wybuchł groźny pożar w fabryce fornierów sp. akc. „Stonierów" w Radomsku, przy ul. Nawrot. Ogień przeniósł się na drewniany budynek fabryki giętych mebli firmy „Winsche i ska". Budynki spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą około 150.000 zł. Przyczyna pożaru dotychczas nie została ustalona. Wypadków z ludźmi nie było. Akcja straży ogniowej trwała do późnej nocy, gdyż pożar zagrażał sąsiednim budynkom mieszkalnym, z których mieszkańcy uciekali w panicznym strachu.

POŻAR W „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" W ŁODZI. We wtorek nad ranem wybuchł wielki pożar w jednym z gmachów „Widzewskiej Manufaktury" na przedmieściu Widzew w Łodzi. Pomimo ratunku wszystkich oddziałów straży miejskich i fabrycznej, cały budynek spłonął. Ogień zniszczył oddział mieszczący farbiarnię i wielkie zapasy bawełny. Przyczyna pożaru narazie niewyjaśniona. Fabryka była ubezpieczona. Ponieważ jest to już drugi wielki pożar w tych samych zakładach, fakt ten wywołuje liczne komentarze. Zaznaczyć należy, że od 25 lat nie było podobnego wypadku, gdyż wszystkie takie fabryki posiadały jeszcze przed wojną specjalne urządzenia przeciwogniowe, wykluczające prawie możność rozszerzenia się pożaru.

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE PRZYSTANI W HELU. — Instalacja elektrycznego oświetlenia przystani w Helu została włączona do sieci elektrowni gminnej. Instalacja składa się z pięciu lamp o 200 kilowatów każda, oraz z lampy oświetleniowej w budce kapitanatu portu.

POSEŁ BRONISŁAW ZIEMIĘCKI

Dlaczego zostałem w PPS

Sądziłem, że moje kategoryczne oświadczenie na Kongresie w Sosnowcu, poparte przyjęciem wyboru na członka CKW, — zaprzeczy dostatecznie przypuszczeniom, jakobym miał wystąpić z Partji i przejść do **grupy Jaworowskiego**. Pogłoski jednak wciąż się szerzą. Niedawno w Łodzi NPR-lewica, gniewając się, że nie robię „rozłamu" w miejscowej organizacji PPS, nazwała mnie Hamletem. A tymczasem ja, ani przez chwilę nie wahałem się pomiędzy „być, czy nie być". Od początku **uważałem akcję „rozłamową" za politycznie nieuzasadnioną i w najwyższym stopniu szkodliwą.** — Skoro ci, co odchodzą, motywują swój krok, pragnę i ja obszerniej uzasadnić swoją **niezachwianą decyzję pozostania w Partji.**

Zapytuję ich przedewszystkiem, dlaczego mogli pozostawać w Partji, gdy daleko ostrzej ścierały się poglądy, a dlaczego odchodzą właśnie wtedy, gdy tarcia, wyjąwszy waśnie czysto warszawskie, znacznie złagodniały?

Pomówimy jednak o różnicach poglądów, jakie powstały w okresie „pomajowym". Zdaniem moim punktem wyjścia była tu **różna ocena wydarzeń politycznych**, zwłaszcza zaś daleko idące różnice przewidywań. — Chcąc działać politycznie, trzeba było określać swój stosunek do działań rządu, te zaś zazwyczaj stawały się jasne co do swego charakteru i celów dopiero wtedy, gdy były zakończone. Ustawicznie brakowało miarodajnych wyjaśnień i zapowiedzi, a przez to otwierało się szerokie pole dla bezpodstawnych domysłów i fantastycznych improwizacyj. Towarzysze z lewego skrzydła Partji zarzucali często nam tak zwanym „piłsudczykom", że poglądy nasze opieramy na wierze, na kulcie dla osoby **marszałka Piłsudskiego.** Nie będę tu roztrząsał sprawy moich wiar i kultów, twierdzę jednak, że w najważniejszych kwestjach okazało się, że rację mieliśmy my, nie zaś lewica partyjna. W nawiasie zaznaczę, że tylko dla uproszczenia używam terminów „lewica" i „prawica" według utartych etykietek, w gruncie zaś rzeczy, uważam te nazwy za zupełnie bałamutne.

Szeroko zaraz po maju kolportowana była pogłoska o wojowniczych zamiarach **marszałka Piłsudskiego**, które według niektórych wersyj, miały być głównym, a może nawet jedynym celem przewrotu majowego.

Rzeczywistość zaprzeczyła temu tak dalece, że Partja musiała wyeliminować z objektów swojej opozycji politykę zagraniczną i wobec jej pokojowości wyraźnie ją popierać.

Nieświeżo zrodził przypuszczenie, iż pomiędzy rządem a obozem konserwatywnym-ziemiańskim zawarty został pakt, do którego wciągnięto później sfery przemysłowe. Co prawda, klasy posiadające przeszły do obozu prorządowego, aby stamtąd wywierać wpływ na politykę gospodarczą rządu.

Ale oceniając tę politykę objektywnie, trzeba uznać, iż rząd usiłuje odnaleźć **linję kompromisową**, starając się uwzględniać te potrzeby poszczególnych warstw społecznych, które dla danego momentu uważa za najbardziej usprawiedliwione. — Krańcowa teza, iż reprezentuje on jednostronne interesy fabrykantów i obszarników, nie ostała się jako miarodajna opinja Partji. Zastąpił ją słuszny pogląd, wyrażony w uchwałach ostatniego kongresu, iż **skrępowanie demokratycznego działania, niezależnie nawet od intencji rządu, utrudnia obozom robotniczemu i włościańskiemu wpływanie na kierunek polityki, czyni natomiast łatwiejszym nacisk klas posiadających**, posługujących się drogami wpływów, leżącemi zupełnie poza obrębem działania demokratycznego. Na ten pogląd muszą się, moim zdaniem, zgodzić **wszyscy socjaliści bez różnicy odcieni.** Wypowiedział go między innymi ostatnich posiedzeń CKW, w których brał jeszcze udział **R. Jaworowski.**

Jeśli ten ostatni chciał jeszcze wówczas szczerze, jak o tem mówił, znaleźć platformę porozumienia, to tu zarysowywała się ona wyraźnie.

Wreszcie sprawa kardynalna: **czy faszyzm, czy też odbudowa demokracji** jest metą, do której zmierza rząd? Co do mnie, nie potrzebuję dla moich przewidywań uciekać się do pomocy wiary: wystarczy mi logika. Jeśli **marszałek Piłsudski** chce zastąpić ustrój demokratyczny przez jakiś spolszczony faszyzm, dlaczego tego nie uczynił dotychczas, dysponując dostateczną siłą fizyczną. Wydaje mi się, iż źródłem decyzji, które ukształtowały dzisiejszy system rządzenia, zachowujący formalnie demokrację, faktycznie zaś opierający się na autorytecie i woli jednostki, iż źródłem tych decyzyj jest niewiara w zdolność demokracji już zupełnie objektywnie tow. **Żuławski** na jednem z dziś podołania zadaniom szczególnej wagi i trudności, które stają przed państwem na początkach jego budowy, narażonego nadto na niebezpieczeństwa zewnętrzne. Wydaje mi się, jakgdyby był następujący bieg rozumowania. — Ponad wszystko, ważną rzeczą jest, ażeby się ostało państwo, ażeby się zorganizowało, skrzepło, ażeby się obroniło. Jeżeli podołać tym zadaniom nie może demokracja, która dojrzeć jeszcze nie zdołała w krótkim okresie Niepodległości, uczynić to ma jednostka silna, skoro taka w państwie jest.

Może demokrację ograniczać, gdy staje ona na zawadzie tak długo, aż demokracja odnajdzie w sobie samej dość sił i zdolności, ażeby Państwem rządzić.

Tkwi tu jednak sprzeczność wielkiej wagi. **Demokracja potrzebuje dla swego rozwoju i dojrzewania warunków wolności. Ograniczenie jej opóźnia bardzo znacznie moment jej zdolności do rządzenia.**

A nadto demokracja nie jest przecież jakąś jednolitą organizacją, jednokierunkową siłą. Jest zbiorem, splotem czynników bardzo różnych. Jeśli np. stronnictwa mieszczańskie, lub włościańskie wykazywały przez ciągłe przegrupowywanie się brak spoistości organizacyjnej i zbyt mało wykrystalizowane programy, to PPS, nawet według oceny objektywnych przeciwników, dowiodła, iż jest siłą dość sformowaną, ażeby wzorem socjalistów innych państw spełniać swoje funkcje w zespole innych czynników demokracji. Naturalną tedy było rzeczą, iż PPS najdotkliwiej odczuła ograniczenie demokracji i największy robi wysiłek w kierunku faktycznej jej odbudowy. Potrzeba tej odbudowy staje się **tem bardziej paląca, im bardziej ujawniała się fatalne skutki ograniczenia kontroli rządzenia i wpływów na rządy ze strony przedstawicieli społeczeństwa.** Tu już nie chodzi tylko o takie, czy inne poglądy u góry, chodzi o administratorów, którzy na swoje kopyto przerabiają modne opinje o demokracji i władzy jednostki.

Wydaje się takim panom, iż na terenie, gdzie władają, oni jedni Państwo budować potrafią, wszystko inne to tylko „objekt" do rządzenia, wszystko, co ich „zbawczym" receptom nie odpowiada, musi być skrępowane, zakneblowane, zdławione, jako wrogie Państwu. Nie twierdzę, że ten typ opiłych władzą administratorów jest powszechny. Nawet w pobliżu siebie widzę dobrą wolę współdziałania ze społeczeństwem. Ale nie mogę spokojnie czytać np. o konfiskatach dokonywanych przez p. **Jaroszewicza** lub p. **Grażyńskiego.** A należało przecież przewidzieć, że się tacy wielkorządcy w Polsce znajdą i nie można było w takie ręce taką broń wkładać, jak np. dekret prasowy. Nie można dziś nawet mówić o jednolitym systemie w administracji. Co województwo, co powiat nawet to inny, własnego pomysłu system. Nie zaradziłyby temu nawet dobre chęci kierującego administracją ministra, jedynym, wypróbowanym środkiem jest **ugruntowanie i wzmocnienie kontroli społecznej.**

Dopóki tak nie jest, dopóki przedewszystkiem administracja ma możność samowolnie ograniczać swobody obywatelskie, **partja socjalistyczna nie może zejść ze stanowiska opozycyjnego.** Taki pogląd podzielali przecież wszyscy dzisiejsi secesjoniści, głosując jednomyślnie z całą Radzą Naczelną za rezolucją, która stanowisko opozycyjne akceptowała.

W chwili „rozłamu" nie zdarzyło się nic, coby zapowiadało zwrot w polityce rządowej, **nic zatem, coby usprawiedliwiało zmianę taktyki partyjnej.** Można się dopatrywać, iż mowa **premjera Bartla** na komisji budżetowej zawiera zapowiedź takiego zwrotu. Ale została ona wypowiedziana dopiero przed paru dniami, a przytem dotyczy tylko uprawnień budżetowych Sejmu.

Skoro zatem nie opozycyjne stanowisko wobec rządu, jest polityczną przyczyną „rozłamu", cóż zatem? Opozycja — dobrze — pisze „Przedświt", ale niech będzie „rzeczowa", a taką ze strony Partji ona nie była. Zadziwiające tkwi w tem pomniejszanie własnych wpływów i własnej roli w Partji. Nie godziłem się również na niektóre metody opozycji stosowane, lub proponowane przez towarzyszów z lewego skrzydła partji. Ale ażeby im przeciwdziałać jedynym właściwym środkiem było, wzmódz aktywność ludzi innego kierunku. Skutek można było osiągnąć, gdyż układ sił liczebnych nie stał temu na przeszkodzie. Mógłbym przytoczyć szereg faktów, gdy na decyzje Partji bardzo poważnie wpłynęło stanowisko grupy, do której należałem wraz z dzisiejszemi secesjonistami.

Im bardziej analizuję polityczne przyczyny rozłamu, tem bardziej utwierdzam się w mniemaniu, iż **nie one odegrały rolę decydującą.**

Daleko ważniejsze znaczenie miał spór pomiędzy organizacją warszawską a centralnemi władzami Partji i związków zawodowych. Spór to był tak zawiły, że poniektóry członek CKW, jak ja np. nie mogąc za nim przez cały czas śledzić, nie mógł być przekonanym ile po czyjej stronie była racja. **Jestem pewny, że ci,** co tak pochopnie zgłosili **akces do grupy Jaworowskiego**, jak **Wojtek, Smulikowski, Chudy,** o tym sporze, który był sednem sprawy, słabe tylko mają pojęcie.

Nieszczęśliwą rolę w tym sporze odegrał **R. Minkiewicz.**

Nie rozumiem jak mógł człowiek działający, jak twierdził, z pobudek etycznych, wygłaszać publicznie sąd o ludziach na podstawie jednostronnych informacyj. Trzeba stwierdzić, iż CKW miał zadanie bardzo trudne, chcąc spór rozwikłać i załatwić go polubownie, do czego w ostatnich zwłaszcza czasach dążył z dużą wytrwałością. Na te trudności wpłynął w dużym stopniu charakter organizacji warszawskiej. Nie było na innych terenach tak zwartej i zamkniętej w sobie organizacji. Solidarność grupowa, silniejsza, jak się teraz wyraźnie okazało, niż solidarność ogólnopartyjna, czyniła z niej jakiś klan. Jednego było ruszyć, a cały klan zaraz za noże chwytał.

Jeśli decyzje CKW wyrządziły krzywdę organizacji waraszawskiej, mogła ona apelować do dwóch jeszcze instancyj partyjnych stojących ponad CKW: do Rady Naczelnej i do Kongresu. Mogła z tych praw skorzystać tem łatwiej, iż Kongres miał się zebrać za parę dni. Skoro tego nie uczyniła, **wina rozłamu na nią spada.** A wina to ogromna. Wystarczy ocenić, ile sił zużywa się na wzajemną walkę, jak się coraz gorszemi metodami walki zniechęca olbrzymie masy nieuświadomionych jeszcze, nie pozyskanych dla Socjalizmu robotników. I to właśnie w momencie, kiedy otworzyły się przed nami rozległe, odłogiem dotąd leżące pola działania, kiedyśmy, jedyne dotąd stronnictwo nie porażone rozłamem, mogli odnosić sukces za sukcesem. **Do tej straszliwej w skutkach roboty rozbijania Partji rękibym nie przyłożył nigdy!**

Ale stosunek mój do **grupy Jaworowskiego** staje się coraz bardziej nieprzyjaznym pod wpływem metod działania, jakie zastosowano już po „rozłamie".

Nie można przecież obojętnie patrzeć, jak się dla celów aktualnej walki żongluje aktami z przeszłości, i to takimi, które wielu z nas zna, pamięta, a nawet w nich jaki taki udział brało.

Epizod z okresu Rządu Ludowego, opowiedziany przez **ministra Moraczewskiego,** podchwytuje publicysta z „Przedświtu", rozwałkowuje go na artykuł i oto, co się okazuje.

Rządził przed 10. laty partją CKW taki sam „nieczy", jak i teraz z **Zarembą** na czele. Ten to

„niecny" CKW, chcąc obalić znienawidzony przez siebie **Rząd Moraczewskiego**, zagroził mu strajkiem powszechnym. No, i obalił!

Ależ autorze i redaktorze! Troszkę umiaru w przystosowywaniu faktów historycznych do potrzeb dzisiejszej walki z CKW.!

Wszak-ci w ówczesnym CKW. a właściwie CKR zasiadali ministrowie rządu **Moraczewskiego: Wojtek-Malinowski, Arciszewski, Ziemięcki**, przewodził **nie Zaremba**, który dopiero co do kraju powrócił, jeno **Feliks Perl**, w obradach brał często udział **Witold Jodko**, którego chyba szanujecie i t. d.

Ów strajk powszechny miał być protestem przeciwko zamachom prawicy na Rząd Ludowy, a żył ten niefortunny projekt, zdaje się, zaledwo kilka minut.

Zaiste, można się dziś dużo nowego dowiedzieć. Dopiero po trzech prawie latach dowiaduję się, że to sprawa płac pracowników państwowych była powodem ustąpienia min. **Moraczewskiego** z Rządu koalicyjnego. Dotychczas myślałem, że decydowały przyczyny zgoła inne. Nie będę się teraz dziwił, gdy słuchacze i czytelnicy powiedzą o koledze ministra **Moraczewskiego**, który wraz z nim zasiadał z ramienia PPS w rządzie koalicyjnym: „**Moraczewski** nie mógł znieść krzywdy pracowniczej, co innego **Ziemięcki**, ten się na nią zgodził, bo co mu tam jakieś płace pracownicze". Ano, może i tak p. ministrze oświetlić nasze role w niedalekiej przeszłości.

Gorsza jeszcze jest kampanja prowadzona przez **Jaworowskiego** i towarzyszy przeciwko **min. Jurkiewiczowi**. Na akademjach mówi się o doniosłem znaczeniu rozporządzeń z mocą ustawy, wydanych w ostatnich czasach w sprawach robotniczych. Autorem ich jest minister **Jurkiewicz**. I jemu to zjazd katowicki wypowiedział wojnę, a kierownicy rozłamowej grupy, wojnę podjazdową z całą zaciekłością poprowadzili. W głowie mi się nie mieści, jak mógł się z tem pogodzić **minister Moraczewski**, który zjazdowi katowickiemu udzielił swego moralnego autorytetu, a dla którego **minister Jurkiewicz** musi być bliskim człowiekiem w rządzie, gdzie przecież i p. **Meysztowicz** z p. **Niezabytowskim** zasiadają.

Nie w imię osobistej przyjaźni, ale w imię dobra instytucji, z którą przez lat dziesięć współpracowałem, muszę przeciwko tej kampanji **Jaworowskiego** zaprotestować. Ministerjum pracy ma doniosłe znaczenie dla robotników, a obecny jej kierownik ma walory, które go stawiają ponad wszystkimi domniemanymi kandydatami na to stanowisko.

Wreszcie, gdy czytam oświadczenie posłów, — zgłaszających swój akces do grupy rozłamowej, uderza mnie niesłychana bezceremonjalność, w stosunku do wyborców. Poseł **Pączek** przyjął mandaty od dwóch organizacyj: poselski od ostrowieckiej i prezydenturę miasta od lubelskiej.

Obie organizacje uchwalają mu wotum nieufności, **on zaś uważa za możliwe mandaty piastować nadal.**

Stało się też tak, że z wyjątkiem **Jaworowskiego**, za którym bądź co bądź stoi znaczna część dawnej organizacji warszawskiej, pozostali posłowie nie reprezentują już swoich organizacyj. I taki grunt mając pod nogami, chcą propagować i umacniać wśród klasy robotniczej poglądy, w imię których jeszcze tak niedawno występowaliśmy razem w Partii.

Nikt nawet z tych, którzy w Partji te poglądy zwalczali nie zaszkodził im tyle, co ci, którzy dziś Partję rozbijają.

To jest jeszcze jeden powód, dla którego **z nimi nie pójdę**, lecz wierny swej ideologji będę dla niej **zdobywał** wpływy w Partji i przy pomocy Partji w masach robotniczych.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Przegląd gospodarczy

—o—

CŁO WYWOZOWE NA JAJA

Z dniem 1 stycznia 1929 roku zacznie obowiązywać cło wywozowe na jaja w wysokości 200 złotych od 100 kilogramów. Zwolnione od cła będą jaja: 1) przeznaczone do własnego użytku do 50 sztuk; 2) wywożone przez przedsiębiorstwa zarejestrowane stosownie do przepisów o uregulowaniu wywozu jaj zagranicę; 3) wywożone przez producentów rolnych i ich organizacje za pozwoleniem ministerstwa skarbu.

Budżet Sejmu i Senatu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozważano **budżet Sejmu i Senatu**, referowany przez posła **Wyrzykowskiego** (Wyzwolenie). Referent stwierdza, że budżet nie został przekroczony, następnie omawia sprawę kredytów na przebudowę gmachu Sejmu i Senatu, stwierdzając, **że kredyty te nie są wystarczające**, wobec **czego obaj marszałkowie wystąpią o dodatkowe kredyty** na ten cel.

Po przemówieniu kilku posłów zabrał głos tow. poseł **Czapiński**, omawiając wiadomości dotyczące budowy gmachu Sejmu. Mówca uważa za konieczne poinformowanie Sejmu o tych planach. Następnie podnosi mówca inicjatywę marszałka Daszyńskiego w porozumieniu z dyrektorem biblioteki sejmowej w sprawie utworzenia **referatu naukowego** przy bibljotece.

Po przemówieniu dyrektora biura Sejmu p. **Pomorskiego**, który udzielał wyjaśnień w sprawie budowy gmachu sejmowego, na żądanie posła **Polakiewicza** (BB) przewodniczący zarządził **tajność posiedzenia**.

PO CO ZARZĄDZONO TAJNOŚĆ POSIEDZENIA?

Zarządzenie tajności posiedzenia wywołało zrozumiałe zaciekawienie tak wśród posłów jak też i wśród dziennikarzy obecnych w gmachu Sejmu. Okazało się tymczasem, że sprawa, którą poruszył poseł Polakiewicz, **nie usprawiedliwiała w żadnym wypadku tajności obrad**. Mianowicie poseł Polakiewicz oświadczył, że jego zdaniem **djarjusz sejmowy jest redagowany stronniczo** (?!) Twierdzenia swego nie poparł p. Polakiewicz żadnym dowodem, natomiast **liczni posłowie** oraz przewodniczący komisji poseł **Byrka** (także BB) wypowiedzieli się **przeciwko** gołosłownemu twierdzeniu posła Polakiewicza.

Tow. poseł **Czapiński** oświadczył stanowczo, że zarzuty odnośnie do djarjusza są bezpodstawne, i **że djarjusz jest redagowany przez dziennikarzy posiadających odpowiednie kwalifikacje**, jak to wykazała ich dziesięcioletnia praca w Sejmie.

Poseł **Dąbski** (Stronnictwo Chłopskie), poseł **Rozmarin** (Koło żydowskie), poseł **Wyrzykowski** jako sprawozdawca, oraz poseł **Róg** (Wyzwolenie) — wypowiadają podobne opinje. Następnie zabiera głos ponownie poseł **Dąbski** i oświadcza, że opinja publiczna może być zaniepokojona tą tajnością obrad i dlatego domaga się **przywrócenia jawności posiedzenia.**

Przewodniczący poseł **Byrka** (BB) wyjaśnia, że przewodniczący komisji **musi** na żądanie któregokolwiek członka komisji zarządzić tajność obrad, a już **rzeczą taktu i rozwagi wnioskodawcy jest, kiedy i dla jakiej sprawy żądać tajności. Na przyszłość** — mówi poseł Byrka — **będę musiał być ostrożnym.**

BUDŻET SEJMU I SENATU PRZYJĘTY PRZEZ KOMISJĘ

Po zamknięciu dyskusji w głosowaniu przyjęto wniosek referenta o **podwyższenie budżetu Sejmu i Senatu** o 25 tysięcy złotych na wyjazdy posłów na międzynarodowe posiedzenia, oraz o 185 tysięcy na dokończenie budowy sali Senatu.

Skreślenie funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wewnętrznych

Na popołudniowem posiedzeniu komisji **przystąpiono do głosowania nad poprawkami do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.**

Przyjęto poprawkę posłów **Pragera** (PPS), **Woźnickiego** (Wyzwolenie) i **Dąbskiego** (Stronnictwo Chłopskie), **obniżająca pozycję „opłaty za paszporty zagraniczne"** o 1 miljon zł.

W dziale służby zdrowia na wniosek tychsamych posłów **obniżono** sumę dochodów z wyrobu surowic i szczepionek o 100 tysięcy zł. oraz sumę dochodów z pracowni analitycznej o 7.529 złotych.

W wydatkach zwyczajnych na wniosek tychsamych posłów **obniżono** pozycję „uposażenia w zarządzie centralnym" o 204.881 zł. Jest to obniżenie tej pozycji o 10% w związku z potrzebą **redukcji nadmiaru urzędników.**

W artykule „różne wydatki osobowe" na wniosek tychsamych posłów **skreślono** 3112 zł. — W dziale „podróże służbowe i przesiedlenia" skreślono sumę 68.047 zł.

Wydatki na środki lokomocji, na wniosek posła **Dzierżawskiego** (ND) **obniżono** o 10.333 zł.

Wydatki biurowe w tymsamym dziale na wniosek posłów **Pragera, Woźnickiego i Dąbskiego** obniżono o 58.113 zł.

FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY

Przy paragrafie **„fundusz dyspozycyjny"** przedstawiciele poszczególnych stronnictw składali deklaracje.

Poseł **Trąmpczyński** (ND) oświadczył, że stronnictwo jego **odmawia** funduszu dyspozycyjnego ze względu na politykę narodowościową ministerstwa.

Poseł **Rataj** (Piast) podtrzymuje swój wniosek o przyznanie funduszu w wysokości 3 miljonów.

Tow. poseł **Prager**: PPS nie odmawia funduszu dyspozycyjnego z motywów zawartych w oświadczeniu posła Trąmpczyńskiego, ponieważ PPS ma zupełnie innego rodzaju zarzuty w sprawie polityki narodowościowej rządu. **Natomiast PPS odmawia funduszu dyspozycyjnego z uwagi na to, że przyznanie go byłoby czynnym aktem zaufania do rządu, którego to zaufania, jak i zaufania do metod politycznych ministra spraw wewnętrznych PPS nie ma.**

Poseł **Dąbski** (Stronnictwo Chłopskie) oświadcza się również **przeciwko** funduszowi dyspozycyjnemu, ponieważ nie ma zaufania do całokształtu polityki ministra Składkowskiego, a specjalnie ze względu na jego ostatnie oświadczenie.

Poseł **Chrucki** (Ukrainiec) oświadcza się również **przeciwko** funduszowi dyspozycyjnemu.

FUNDUSZ SKREŚLONY

W głosowaniu przyjęto wniosek posłów **Pragera, Woźnickiego i Dąbskiego o skreślenie całego funduszu dyspozycyjnego.**

W dziale „województwa i starostwa" przyjęto poprawkę posłów **Pragera, Woźnickiego i Dąbskiego** o skreślenie z uposażenia 1,957.375 zł.

W dziale **służby zdrowia** ustanowiono na wniosek posłów **Pragera, Woźnickiego i Dąbskiego** nowy rozdział: **„pomoc lekarska dla ubogiej ludności wsi i miast"**, z kwotą 5 miljonów 500 tysięcy złotych.

Następnie **uposażenie policji państwowej**, na wniosek posłów **Pragera, Woźnickiego i Dąbskiego** zmniejszono o 12,995.865 zł., co się równa zmniejszeniu etatów policyjnych 15%. Pozatem, na wniosek tychsamych posłów skreślono m. in. z działu „uzbrojenie" 347.250 zł. na kłódki, kajdany itp.

W wydatkach nadzwyczajnych, na wniosek tychsamych posłów skreślono całą kwotę 700 tysięcy zł., preliminowaną na kupno uroczyska „Poganka", mające zapoczątkować wykupno zakładu zdrojowego Druskieniki.

Ogółem skreślono 20 miljonów zł.

Ogółem skreślono **ponad 20 miljonów zł.** głównie z uposażenia policji, z paragrafów **„pojazdy"**, „podróże służbowe" itp. oraz ze **zbędnych** etatów urzędniczych w administracji.

Na tem dzisiejsze obrady komisji **zakończono**. Jutro wejdzie pod obrady budżet **Najwyższej Izby Kontroli Państwa.**

Komisja konstytucyjna

Warszawa, 29 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Na dzisiejszem posiedzeniu **sejmowej komisji konstytucyjnej** poseł **Piasecki** (BB) zgłosił m. i. wniosek, domagający się, by posłowie występowali ze swemi wnioskami w sprawie zmiany konstytucji **w terminie dwutygodniowym**, oraz drugi wniosek, domagający się terminu trzechmiesięcznego dla przedłożenia sprawozdania o wnioskach dotyczących zmiany konstytucji. W dyskusji zabierał głos szereg posłów, między innymi przemawiał tow. poseł **Lieberman**.

Dyskusję nad wnioskami postanowiono **odroczyć** i posiedzenie zamknięto.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Z życia robotniczego

IV ZJAZD CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

odbędzie się w dniach 8 i 9 grudnia w sali Domu górników w Krakowie przy alei Krasińskiego 16. Porządek dzienny zjazdu obejmuje: 1) zagajenie, 2) wybór prezydjum, 3) powitanie, 4) uchwalenie regulaminu obrad, 5) wybór komisji, 6) sprawozdanie zarządu, 7) sprawozdanie kasowe, 8) sprawozdanie komisji kontrolującej, 9) organizacja i taktyka, 10) wybór władz Związku, 11) wnioski.

OGÓLNOKRAJOWA KONFERENCJA DOZORCÓW DOMÓW W KRAKOWIE

Wobec tego, że centrala Związku zawodowego dozorców domów i służby domowej wbrew woli ogółu dozorców, na skutek samowolnej decyzji części wydziału wykonawczego Związku z osławionym rozbijaczem ruchu robotniczego p. Dąbrowskim na czele — wystąpiła z centralnej komisji Związków zawodowych, przyłączając się do rozłamowców p. Jaworowskiego, **oddziały Związku, stojące na stanowisku karności organizacyjnej i jedności Związku, odbyły dnia 25 bm. w Krakowie ogólnokrajową konferencję organizacyjną**, mającą na celu przeciwstawienie się rozbijaczom warszawskim.

W konferencji wzięły udział **wszystkie oddziały prowincjonalne Związku**, co świadczy najlepiej, że „rozłam" nie wyszedł poza teren Warszawy.

Po całodziennych obradach, w których wziął udział tow. poseł **Żuławski**, generalny sekretarz centralnej komisji Związków zawodowych, postanowiono utworzyć prowizorycznie, aż do chwili odbudowania centralnej organizacji, **trzy organizacje okręgowe**, a to: jedną dla województwa krakowskiego, miasta Rzeszowa, województwa kieleckiego i województwa śląskiego z siedzibą **w Krakowie**, drugą dla województwa warszawskiego, łódzkiego i białostockiego i trzecią dla województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Celem utrzymania łączności między oddziałami oraz celem skutecznej walki z rozłamowcami postanowiono powołać do życia organ zawodowy pod nazwą **„Czerwony dozorca"**. Wobec tego, że nowy ten miesięcznik zawodowy ukaże się w dniach najbliższych pomijamy tutaj szczegóły konferencji, obszerny jej protokół zostanie bowiem zamieszczony w całości w wymienionem piśmie.

STOSUNKI W ZAWODZIE KAFLARSKIM

Oddział kaflarzy przy Związku robotników budowlanych pisze nam:

Cechowi majstrowie kaflarscy w Krakowie rozszerzają fałszywe wieści, jakoby kaflarze krakowscy strajkowali. Niniejszem prostujemy to kłamstwo. **Kaflarze pracują we wszystkich firmach i przedsiębiorstwach, które do cechu nie należą.** Powodem bojkotu majstrów cechowych przez ogół kaflarzy jest otwarcie przez cech 4-miesięcznych „kursów kaflarstwa", oraz oczernianie kaflarzy, jakoby nie chcieli uczyć praktykantów. Stwierdzamy, że nie jest prawdą, iż my nie chcemy uczyć praktykantów, natomiast prawdą jest, że w Krakowie jest 35 praktykantów u poszczególnych firm, zaś powodem zatargu jest zachłanność pp. majstrów.

Oto przykład: przyjmuje się chłopca na 3 lub 4 lata do praktyki. **Po 2 latach posyła się takiego chłopca wymiatać, reperować i przestawiać piece, za co mu się płaci jedną trzecią, a najwyżej połowę tego co kaflarzowi.** Trzyma się takiego praktykanta nawet **pięć lat** w praktyce na takich robotach, nie dając go do kaflarza do nauki, ponieważ na nim robi się **dobry interes**, odwołując się przed klijentem na wysoki cennik kaflarzy, soli się więc klijentel i tak przesolone rachuneczki.

Gdyby te firmy postępowały solidnie z tymi praktykantami i chciały ich wyuczyć solidnego wykonania pracy (bo na takich wymiataczkach nigdy się nie nauczy precyzyjnego wykonania), to dzisiaj mielibyśmy na potrzeby dzisiejszego ruchu budowlanego dosyć zdolnych kaflarzy i w całości byłyby pokryte bardzo małe zresztą braki kaflarzy.

Zachłanność pp. majstrów, robienia w krótkim czasie majątku, popchnęła cech majstrów do otwarcia „kursów" czteromiesięcznych, **rzeczy niebywałej w zawodzie kaflarskim** (bo jakiż to kaflarz może być za cztery miesiące?).

Ale panowie z cechu nie zastanowili się nad tem, że wielki kapitał, w pierwszym rzędzie „Skawińska fabryka kafli", nie z litości i troski o majstrów podsunął im myśl otwarcia „kursów", ale dlatego, **żeby za rok lub za dwa mieć dla siebie tani materjał roboczy, nie dbając o to, jak ta praca będzie wykonana.** Przypuszczamy, że wtedy pp. majstrom zrzednie mina, gdy zejdą do roli **wymiataczy!** O' tem widocznie „czysto katolicki" cech nie pomyślał i poszedł na lep wielkiego kapitału, zarzucając nam, że **„popieramy Żydów"**.

A teraz parę **słów o samych kaflarzach.** Panowie z cechu widocznie przypuszczają, że posiadają „monopol" na majstrów, i że wobec tego co zrobili, kaflarze schylą pokornie głowy, nie reagując na to.

Nie panowie! **Kaflarze wszyscy mają prawo do tego i zrobią to wcześniej, niż wy się tego spodziewacie. Sprowokowaliście walkę, to ją macie.**

Równocześnie zawiadamiamy pp. architektów-budowniczych jak i wszystkich interesowanych, że w krótkim czasie otwieramy **Spółdzielnię** z dużym zasobem pierwszorzędnych sił fachowo roboczych.

Tymczasowy adres: **Dunajewskiego 5 oddział kaflarzy, w każdą niedzielę między 10—12.**

KONSOLIDACJA ORGANIZACYJNA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Zebranie członkowskie Związku zawodowego pracowników umysłowych, odbyte 27 listopada w lokalu przy ul. Sławkowskiej 6, zgromadziło pełną salę pracowników umysłowych. Referat o propagandzie i reorganizacji prac związkowych wygłosił tow. **M. Statter.** Mówca omówił w ogólnych zarysach dzisiejszą sytuację gospodarczą i stosunek pracodawców do świata pracowniczego, poczem wskazał na zadania i cele związków klasowych i ich rolę w obecnem ukształtowaniu się życia politycznego. Następnie imieniem wydziału propagandy i organizacji skreślił następujący program wewnętrznej pracy Związku: Związek jako organizacja wielozawodowa stosuje dla obrony specjalnych potrzeb fachowo-organizacyjnych zasadę grupowania członków według gałęzi pracy w sekcje branżowe i według rodzaju zatrudnienia w koła fachowe. I tak uruchamia się sekcje: przemysłu metalowego, drzewnego, handlowców, pracowników kancelaryjnych i mundantek, ubezpieczeniowców, bankowców itd. zależnie od zapotrzebowania, oraz koła: buchalterów, techników, stenotypistek itd. Komórkę organizacyjną stanowią mężowie zaufania według rejonów. Ponadto praca Związku przejawia się w następujących wydziałach: 1) Wydział propagandy i organizacji, 2) samoobrony zarobkowej, 3) pośrednictwa pracy i obrony bezrobotnych, 4) pomocy prawniczej, 5) ubezpieczeń i ustaw społecznych, 6) finansowo-zapomogowy, 7) publikacyjno-wydawniczy, 8) statystyczno-ekonomiczny, 9) kulturalno-oświatowy. Na czele każdego wydziału stoi kierownik odpowiedzialny za pracę swego wydziału przed zarządem, który kieruje całokształtem prac na zewnątrz. Po referacie tow. Stattera rozwinęła się rzeczowa i spokojna dyskusja, w której zabierali głos kol.: dr. Rothenberg, Szopski, Erlich, Purman, uzupełniając wywody referenta. Uchwalono odbyć w grudniu miesiąc propagandy związkowej. Każdy członek Związku zobowiązał się dostarczyć przynajmniej 2 nowych kandydatów na członków, oraz współpracować czynnie w poszczególnych wydziałach Związku. Dalszy ciąg zebrania odroczono do 4 grudnia.

ZE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

Pracownicy krakowskich teatrów świetlnych, operatorzy, zorganizowani w tutejszym oddziele Związku pracowników komunalnych i użyteczności publicznej, zmierzają do uregulowania swoich zarobków, nieodpowiadających obecnej drożyźnie, oraz warunków pracy w kinoteatrach. Zarząd oddziału Związku przedłożył już imieniem właścicielom kinoteatrów projekt umowy o płace i inne świadczenia pracowników teatrów świetlnych. — W ciągu grudnia odbędą się rokowania między przedstawicielstwem właścicieli kinoteatrów i organizacji zawodowej. Zwraca się uwagę operatorom kinowym, **że przyjeżdżanie w tym czasie do Krakowa za pracą nie jest wskazane.**

KONFERENCJA GÓRNIKÓW W WIELICZCE

W niedzielę 25 bm. odbyła się w Domu robotniczym w **Wieliczce** pod przewodnictwem tow. Józefa **Kowalskiego** konferencja górników, na której omówiono sprawy organizacyjne i akcję zarobkową.

Odpowiedni referat wygłosił tow. **Tatara**, który wskazał, że dokąd proletarjat górniczy w Polsce nie zbuduje **silnej i jednolitej organizacji**, dotąd Związek nie będzie miał na tyle siły, aby stoczyć walkę z siłą kapitalistyczną i z rządem o zrealizowanie postulatów górniczych.

Pracę organizacyjną musimy rozpocząć od **drobnej roboty agitacyjnej** przez tworzenie **komitetów organizacyjnych**, zapomocą których możemy zjednywać nowych członków. Dziś nie wolno górnikom chodzić luzem i siać intrygi, a narzekać, że źle się dzieje, bo to **zło pochodzi stąd, że Związek nasz liczebnie jest słaby i przy tej ilości członków żadnych cudów dokonać nie może. Zbudujmy naprzód silny i potężny Związek, któryby mógł podołać naszym wymogom.** Na naszej wspólnej sile polega poprawa bytu całego górnictwa w Polsce.

Następnie tow. Tatara przeszedł do spraw zawodowych, w których poruszył **miejscowe sprawy dotyczące robotników salinarnych w Wieliczce**, omawiając również odłożenie wyborów do Rady kopalnianej.

Co do akcji zarobkowej oświadczył referent, że z końcem miesiąca października br. generalny sekretarjat CZG wniósł żądania do ministerstwa przemysłu i handlu **o podwyższenie dotychczasowych nędznych płac robotników salinarnych.** — Tow. poseł Stańczyk czynił starania w ministerstwie celem zwołania konferencji w tej sprawie, oświadczono mu jednak, że do powrotu p. dyr. Bukowskiego z urlopu, który prawdopodobnie 5 grudnia powróci, nie może być mowy o załatwieniu tej niecierpiącej zwłoki sprawy.

Zaznaczyć wypada, że rządowi nigdy nie spieszno tam, gdy chodzi o podwyżkę zarobków, bo rząd spieszy się tylko z pensjonowaniem robotników lub wyrzucaniem tychże na inne saliny. Np. tow. Antoni **Jurek**, którego przenoszą do Lacka i nie czekają nawet na powrót p. Bukowskiego z urlopu!

Po referacie tow. Tatary wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której przemawiało wielu towarzyszów.

W zakończeniu konferencja postanowiła przesłać kochanemu towarzyszowi **Markowi**, posłowi tego okręgu, jaknajserdeczniejsze życzenia rychłego powrotu do zdrowia. Zaś wszystkim „pojedynkowiczom" w rodzaju p. Sławka, wyraża konferencja górników oburzenie i pogardę.

Klimek.

Ruch kolejarski

—o—

OKRĘGOWY ZJAZD DROŻNIKÓW W KRAKOWIE

Dnia 18 bm. odbył się w Krakowie **Okręgowy Zjazd drożników.** W wyniku obrad powzięto następujące uchwały domagające się zrealizowania postulatów drożników kolejowych, a w szczególności **przeszeregowania drożników** do wyższych grup uposażenia, przyznania dla wszystkich drożników dodatków nocnych, większego wymiaru materjałów do czyszczenia i opału do lokali służbowych, przyznania dodatków kasowych dla drożników na przystankach, rewizji dotychczasowych, turnusów, wydawania urlopów wypoczynkowych, wydania wszystkich części ubrań służbowych i sprzedaży starych podkładów na opał, wreszcie podwyższenia dodatków mieszkaniowych.

Pozatem uchwalono odnieść się do Wydziału wykonawczego ZZK o cofnięcie tow. Wojewody z okręgu dyrekcji gdańskiej do pracy w Centralnej sekcji drogowej w Warszawie.

ZGROMADZENIA KOLEJARZY W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM

W ostatnich dniach odbył się szereg zgromadzeń pracowników kolejowych, zwołanych przez ZZK. I tak 11 bm. odbyło się zebranie kolejarzy w **Czarnej.** Referował tow. Łachecki, który przedstawił ogólną sytuację w kolejnictwie i wyjaśnił jakie korzyści członkowie mają z podniesionej wkładki na 4 zł. W dyskusji **wszyscy uznali potrzebę zaprowadzenia funduszu odprawy.** Kolejarz Świadro bronił ZZP, ale w końcu przyznał, **że o postulaty kolejarzy walczy jedynie ZZK.**

Dnia 17 bm. w **Rzeszowie**, 22 w **Szczakowej**, 23 w **Trzebini** a 24 w **Oświęcimiu** referował na zgromadzeniach kolejarskich tow. **Bator.**

Na wymienionych zgromadzeniach kolejarze podjęli uchwały domagające się **załatwienia wszystkich postulatów ekonomicznych służby eksploatacyjnej a szczególnie podwyższenia dodatków nocnych i wszystkich innych dodatków ubocznych i wprowadzenia ryczałtów dla drużyn przetokowych.**

Pozatem uchwalono rezolucję z wezwaniem ogółu pracowników działu eksploatacyjnego do łączenia się w szeregach ZZK, wyrażając **jednocześnie Organom ZZK pełne votum ufności.**

Podkreślić należy, że szczególniej imponujące zebranie było w **Szczakowej i Oświęcimiu.**

W niedzielę bm. odbył się masowy wiec pracowników kolejowych w Tarnowie. Tow. poseł **Kuryłowicz** wyjaśnił ogólne położenie w kolejnic-

twie i stwierdził, że **ministerstwo, o żadnym polepszeniu bytu pracowników kolejowych nie myśli.** W dyskusji zabrał głos wiceprezes PZK Wincenty Wójcik i prosił by poseł ujął się za niemi, bo **PZK ich praw nie broni.**

Równocześnie zabrał głos p. Boruch ze „sanacji". W końcu uchwalono następującą rezolucję stwierdzającą, że wydział wykonawczy ZZK uczynił wszystko, co tylko mógł uczynić w sprawie polepszenia bytu pracowników kolejowych i że klub PPS na terenie Sejmu wyzyskał wszystkie możliwe kombinacje, celem uzyskania uchwały co do podwyższenia poborów dla pracowników kolej. Za to kolejarze wyrażają swoją wdzięczność. Wiec domaga się zrealizowania żądań kolejarskich w sprawie pragmatyki służbowej, ustawy o kasach chorych, ustawy uposażeniowej, ustawy emerytalnej i t. d. uregulowania ryczałtów za przetaczanie, premji akordowej i wielu innych postulatów wysuwanych przez ZZK.

ROZMAITOŚCI

PROCES RZEKOMEJ KSIĘŻNICZKI PRUSKIEJ — DZIEWCZYNY OD KRÓW. Przed sądem w Erfurcie rozpoczął się 27 bm. proces rzekomej księżniczki Małgorzaty, jakoby rozwiedzionej z bułgarskim następcą tronu Borysem, a nieprawej córki b. królowej greckiej Zofji, a w istocie dziewki od krów w stajni ks. Wilhelma pruskiego w Poczdamie, Marty Barth, która dzięki swym niebywałym oszustwom zdołała ponaciągać szereg łatwowiernych nacjonalistów na poważne kwoty, a dwie entuzjastki rodu Hohenzollernów w Erfurcie zniszczyła doszczętnie. W toku przesłuchania rozgrywają się arcykomiczne sceny. Oskarżona broni się w ten sposób: Zmuszono mię do tego, bym była księżniczką, bo to dawało mi powodzenie. Szaleli wprost za mną. Broniąc się, kompromituje ona szereg mężczyzn, znajdujących się na wybitnych stanowiskach społecznych, wykazując się rachunkami, jak z wyłudzonych pieniędzy udzielała im bezzwrotnych pożyczek. Suma pieniędzy zdobytych drogą oszustw Barthówny wynosi przeszło stokilkadziesiąt tysięcy marek. Nie zachowała nic i w głupi sposób straciła wszystko, co wyłudziła od naiwnych wielbicieli.

ZUCHWAŁY RABUNEK. Do zarządu zakładu klasztoru pp. Kanoniczek na pl. Teatralnym w Warszawie zgłosiła się przedwczoraj przedpołudniem jakaś kobieta i oświadczyła, że ma wyjątkowo tanio na sprzedaż miód, grzyby itp. Artykuły te ma przy ul. Podwale nr. 3, w lokalu Koła Polek. Zarządzająca wręczyła służącej miejscowej Antoninie Dziuba 120 zł., polecając, aby udała się z przybyłą. Przybywszy do domu nr. 3 przy ul. Podwale poleciła nieznajoma poczekać Dziubie na klatce schodowej pierwszego piętra, sama zaś udała się na wyższe piętro. Po chwili na schody weszło dwóch drabów, którzy pod groźbą rewolweru odebrali służącej pieniądze, poczem zbiegli przez przechodni dom na ul. Miodową. Ograbiona zameldowała o napadzie policji, która wdrożyła dochodzenie.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO odbędzie się **w poniedziałek 3 grudnia** o godzinie 7 wieczorem w redakcji „Naprzodu". Tow. dr. Pelzling, Moszczak i Oramus proszeni są o bezwarunkowe przybycie. **Feldman.**

ZGROMADZENIA CZŁONKÓW ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI „PROLETARJAT" W KRAKOWIE odbędą się:

w piątek 30 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 4 przy ul. Madalińskiego 12,

w niedzielę 2 grudnia o godz. 10 rano w sklepie Nr. 6 w Woli Duchackiej,

we wtorek 4 grudnia o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 5 przy ul. Zwierzynieckiej 20.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY ZAKŁADÓW ŻYWNOŚCIOWYCH W. P. W KRAKOWIE. W niedzielę 2 grudnia o godz. 10 przedpoł. odbędzie się zgromadzenie w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne, a szczególnie dla nowych emerytów.

W ZWIĄZKU ZAWODOWYM PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Sławkowska 6) podobnie jak w latach ubiegłych odbywać się będą odczyty w każdy piątek, poczynając od 30 listopada. — W piątek 30 bm. odczyt red. Leona **Feldmana** na temat: „Przewrót w r. 1918". Początek o godzinie 7'30 wieczór. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE (ul. Sławkowska L. 6, I p.) uruchamia kursy buchalterji, stenografji polskiej i języka niemieckiego z dniem 1 grudnia br. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Związku codziennie między godz. 5 a 9 wieczorem do 28 listopada br. włącznie.

SEKRETARJAT MŁODZIEŻY TUR otwarty codziennie od godziny 5—8 wieczorem, a w niedziele i święta od godziny 10—12 w południe w lokalu TUR przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU MURARZY odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie 6 wieczór w sekretarjacie murarzy (ul. Dunajewskiego 5 II p. oficyny na prawo). Komplet Zarządu konieczny z powodu ważnych spraw.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Krakowiacy i górale" (o godz. 5 popol.).
Sobota: „Krakowiacy i górale".
Niedziela popołudniu: „Moralność pani Dulskiej"; wieczorem zaś „Krakowiacy i górale".

TEATR REWJOWY „GONG"

Codziennie rewja: „Szkarłatne róże".

WYKŁADY TUR

W Związku pracowników umysłowych (Sławkowska 6):

Piątek: tow. red. **Feldman:** „Przewrót światowy w roku 1918". (Początek o 7'30 wieczór).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39. Początek o godz. 7 wieczór)

Piątek: Red. Dr. Ludwik Rubel: Pacyfizm a Liga Narodów.

Sobota: Dr. Zbigniew Grabowski: Współczesna literatura angielska.

KINOTEATRY

Corso: „Noc miłości".
Nowości: „Rekordzistka" i „Panienka z barem".
Promień: „Dama w wagonie sypialnym".
Sztuka: „Tajemnica starego rodu".
Uciecha: „Dr. Schafer, lekarz kobiet".
Warszawa: „Titanic".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 1 grudnia.

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.00: Audycja dla dzieci: „Fałszywy książę". 17.10: Odczyt: „Dziesięciolecie niepodległości królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców" — wygłosi dr. V. Francic, lektor Un. Jagiell. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Z dziejów i przeżyć narodu" — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.50: Rozmaitości i komunikaty. 19.25: Dyr. Jan Stanisławski: Lektura angielska. 19.55: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. — 20.00: Komunikat rolniczy. 20.05: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. J. Reguła, wicesekretarz Uniw. Jagiell. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza" w Warszawie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.